Nr. 51. Tarnów dnia 18 grudnia 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

W rocznicę bitwy pod Łowczówkiem.

Po uciążliwych dwutygodniowych walkach na Podhalu i po wejściu brygady Piłsudskiego dnia 13 grudnia 1914 r. do Sącza, zdawało się legjonistom, że Boże Narodzenie spędzą w tak serdecznej stolicy Podhala.

Nowy Sącz na wezwanie burmistrza postanowił urządzić choinkę świąteczną publicznie na rynku i obdarować każdego żołnierza hojnie, zwłaszcza ciepłą bielizną, no i nieodłącznemi, świątecznemi smakołykami.

Wszak tu szło o najofiarniejszą młodzież Polski, co życie złożyła na ołtarzu przez dziesiątki lat wyczekiwanej chwili: wojny narodów. Wszak szło o synów, o braci, o najbliższych sercu, gdyż większość brygady Piłsudskiego wówczas stanowili Małopolanie. Szło o tych, którzy już bohaterstwem swojem w walkach w Królestwie polskiem — wsławili imię żołnierza polskiego. O kwiat polskiej młodzieży, o bohaterów — rycerzy — dzieci, o „naszych chłopców".

Ale nie dane im było spędzić pierwszą wilję wsród oddanych serc, w spokoju.

Po pięciodniowym odpoczynku w Sączu nieubłagany rozkaz wojskowy przerwał sielankę i wysłał roztęsknionych i rozżalonych żołnierzyków w szybkich marszach na front, nad Białę, pod Łowczówek.

Przyszli na pozycję wieczorem.

Zdala witał ich Tarnów łuną świetlną nad miastem wiszącą. Zdala witali Tarnów liczni Tarnowiacy, znajdujący się w brygadzie Piłsudskiego.

Odpoczynku nie dano, bo sytuacja była paląca. 22 grudnia stoczyli bój pod Lichwinem, a potem 3 dni i trzy nocy trwali bez zmiany i bez wytchnienia w piekle ognia bojowego pod Łowczówkiem. Gdy zabrakło amunicji, odszukiwali porzucone karabiny rosyjskie i zapoznając się z obcym systemem broni — prażyli wrogów Polski, mając przed oczyma Wolność i Zmartwychwstanie. Tej, co nie zginęła.

Stu dziesięciu ich legło (przeszło dwustu rannych). „We wspólne mogiły, warstwami jednych na drugich, słomą prześcieliwszy wrzucono ich pokotem" — pisze naoczny świadek.

Rokrocznie Koło tarnowskie Związku legjonistów urządza obchód ku czci tych bojowników o niepodległość.

Oddalając się latami od pamiętnych wydarzeń wojny światowej — refleksją trzeźwą, po opadnięciu partyjnych naleciałości, pobudzeni — zaczynamy rozumieć ogrom poświęcenia tych godnych następców powstań, następców Konfederatów barskich, następców bohaterstwa przodków naszych, rycerzy.

To też obchód ku czci Poległych pod Łowczówkiem co roku wspanialej wypada i coraz to liczniejsze pociąga rzesze prawdziwych patrjotów.

W obecnym roku obchód ten odbędzie się w niedzielę, 18 b. m. W sam dzień rocznicy bitwy nie możnaby było obchodu urządzać, ponieważ wypada on wigilję Bożego Narodzenia.

Wyjazd uczestników obchodu nastąpi o godz. 8 rano. O godz. 9 odbędzie się msza św. w kościele parafjalnym w Pleśnej, o godz. 10 pochód na cmentarz w Łowczówku, gdzie w program wchodzą: modlitwa ks. kapelana, przemówienie, utwory orkiestry i chóru.

Tarnów pospieszy licznie na ten obchód, daleki od wszelkiej polityki, od zgiełku wielkiego świata, pospieszy licznie na te zaduszki bohaterów - legjonistów, co pod Łowczówkiem życie oddali na ołtarzu drogiej Ojczyzny, na ten cmentarz na wzgórzu lesistem, Piemont dumy narodowej, widomą Strażnicę czynów bohaterskich I. brygady legjonowej nad Białą, chlubę wielkiego Tarnowa.

Stosunek str. Katolicko-Ludowego do rządu.

W ostatnim „Ludzie Katolickim" czytamy w tej sprawie następujący artykuł:

My popieramy rząd, który pod względem gospodarczym dużo dobrego zrobił dla Polski, ustalając nasz pieniądz, zyskując pożyczkę zagraniczną, kładąc kres ustawicznym strejkom, nadto ukrócił on samowładztwo sejmu i korupcję niektórych partyj (n. p. „Piasta") które Polskę uważały za swój folwark i dojną krowę. Pod tym względem rząd obecny wyróżnił się dodatnio od poprzednich rządów, co w ostatnim czasie zaczynają przyznawać najwięksi jego wrogowie. Nie widząc możliwości stworzenia obecnie rządu lepszego, a bojąc się powrotu dawnych stosunków, chcemy mu szczerze pomagać w pracy dla dobra państwa i Ojczyzny, nie rzucamy mu kłód pod nogi, ale w imię prawdy i sprawiedliwości podnosimy jego autorytet i jego zasługi, dalecy od służalczości i płaszczenia się. Odnosząc się bowiem przychylnie do obecnego rządu, nie jesteśmy wobec niego bezkrytyczni, bez zastrzeżeń, co do niektórych jego poczynań i bez obaw na przyszłość, ale śmiało i otwarcie podnosimy jego błędy i braki. Nie czynimy tego jednak, jak to czynią organa i czynniki wrogie rządowi, w sposób zjadliwy, pełen nienawiści, ale krytyka nasza jest spokojna, rzeczowa, mająca na celu nie podkopywanie i zwalczanie rządu, ale usunięcie tego, co złe. — Krytyka taka nie drażni, nie jątrzy, nie pozwala wygrywać u rządu żywiołom antykatolickim i nie pcha fanatyków do zbrodni.

Odnośnie do stosunku obecnego rządu do katolicyzmu, przyznać musimy, że pomiędzy zwolennikami jego i wielbicielami jego premjera jest wielu wrogów Kościoła, są różni Stpiczyńscy, Strugi i t. d., ale w imię prawdy nie zatajamy tego, że pomiędzy zwolennikami obecnego rządu i jego Prezydenta, a nawet w samym rządzie są bardzo dobrzy katolicy, ludzie głęboko wierzący i szczerze praktykujący. Według nas, zadaniem kierujących kół katolickich w Polsce powinno się wobec wytworzonej w państwie sytuacji, poprzeć całą siłą te czynniki katolickie, grupujące się koło marsz. Piłsudskiego, by sparaliżować i unicestwić szkodliwą robotę czynników antykatolickich, tych właśnie Stpiczyńskich i Strugów, którzy, jeżeli katolicy usuną się od współpracy z rządem, gotowi grać tam pierwsze skrzypce.

Przyznajemy, że p. minister Dobrucki źle zrobił, wydając swój okólnik w sprawie Imki, sprzeczny ze stanowiskiem Kościoła w tej sprawie i to potępiamy. Ale z drugiej strony w imię prawdy głosimy, że za tego dopiero rządu wyszedł okólnik p. Bartla w sprawie szkolnych praktyk religijnych, zgodny ze stanowiskiem Kościoła (endecki minister p. Grabski nie chciał go wydać, taksamo jak i w konkordacie nie chciał umieścić sprawy szkolnej i małżeńskiej), że za tego rządu także katolicki uniwersytet w Lublinie uzyskał większe prawa państwowe, a XX. Biskupi większą swobodę w sprawie dóbr kościelnych. Pomijamy już to, że obecny rząd z p. prezydentem państwa na czele, bierze udział we wszystkich większych uroczystościach i manifestacjach katolickich (p. Witosa na żadnej takiej uroczystości nie widzieliśmy).

Na pogrzebie ś. p. kard. Lechódowskiego w Poznaniu b. r. J. E. Ks. Biskup Lisiecki publicznie z ambony powiedział, że ś. p. Kard. Ledóchowski wrócił do wolnej Polski, gdzie Kościół katolicki nie jest prześladowany. I rzeczywiście oszczercą trzebaby nazwać tego, któryby twierdził, że obecny rząd prześladuje Kościół katolicki, choć co do położenia katolicyzmu w Polsce na przyszłość są poważne niebezpieczeństwa, jeżeli żywioły katolickie w sprawach politycznych i społecznych tak się będą zachowywały jak dotychczas. Co do nas to i pod względem religijnym mamy większe zaufanie do p. marsz. Piłsudskiego, niż do p. Witosa i uważamy, że i dla sprawy katolickiej czynimy dobrze, gdy uświadamiamy społeczeństwo katolickie o prawdziwem stanie rzeczy i zachęcamy je do popierania tego rządu w jego dobrych poczynaniach i zamierzeniach. Jest to w każdym razie korzystniejsze dla Kościoła, niż nawoływanie katolików do paktu z Witosem, Kiernikiem, Korfantym, Grabskim i t. p., by znowu przywrócić przedmajowy bałagan, prowadzący prosto Polskę do upadku niepodległości. Musimy tu tu także przypomnieć, że obecny Ojciec św., będąc nuncjuszem w Polsce miał w osobie p. marsz. Piłsudskiego oddanego sobie Naczelnika Państwa, a natomiast wiele wycierpiał od tych, którzy obecnie przedstawiają się jako obrońcy Kościoła przeciw p. Piłsudskiemu.

Ks. Dr. J. L.

Z Rady miejskiej.

Posiedzeniu, jakie się odbyło w poniedziałek, 12 b. m. przewodniczył burmistrz dr. Kryplewski, który przed porządkiem obrad odczytał pismo Magistratu do władz administracyjnych w sprawie udzielenia koncesji Związkowi inwalidów na kino, obalając w ten sposób zarzut r. Wilczyńskiego, postawiony poprzedniem posiedzeniu Rady, co do rzekomego wydania przez magistrat złej opinji w tej sprawie.

Interpelowali r. Heimann w sprawie osobnego baraku dla bezdomnych żydów, dr. Schenkel w sprawie przepisów przy udzielaniu długoterminowych kredytów przez Kasę Oszczędności, dr. Skowroński w sprawie konieczności wyboru nowych asesorów na miejsca opróżnione przez inż. Lewickiego i prof. Ciołkosza, r. Świątek o powody zwolnienia z pracy w budownictwie miejskiem trzydziestu kilku ludzi. Ks. prałat Lubelski zapytywał, jak i kiedy będzie załatwiona sprawa żebractwa, wreszcie r. Baron domagał się przedłużenia terminu dostarczania miastu przez właścicieli domów spisu wyborców.

Po interpelacjach Rada uchwaliła wydzierżawienie opłat w rzeźni najwięcej oferującym pp. Glotznerow i Kampfowi. Przy tej sprawie wywiązała się dyskusja

która wykazała, że na posiedzeniu Magistratu w jakiś niewytłumaczony sposób nie otwarto trzeciej z kolei (najwyższej) oferty, a otwarto tylko pierwszą, drugą i czwartą i że dopiero na drugi dzień zwoływano osobne posiedzenie, aby otworzyć tę zapomnianą, czy zaniechaną ofertę i zreasumować poprzednią uchwałę.

Niemniej ciekawie przedstawiała się sprawa następna.

Poprzedni dzierżawca opłat rzezalnianych p. Feldbaum winien jest miastu jeszcze z 1925 r. 6.900 zł. tytułem dzierżawnego i nietylko tej sumy miastu nie spłacił, ale nadto procesował się z miastem o 30.000 zł. nieuzasadnionych pretensji. Proces ten przegrał. Mimo to magistrat, uwzględniając rzekomo trudne położenie Feldbauma, wystąpił na Radzie z wnioskiem, aby połowę długu Feldbaumowi odpisać. Rada po dyskusji uchwaliła, by mu odpisać nawet więcej, bo 4800 zł. Ciekawe, kogo takie szczęście znowu spotka?

Następnie rozpatrywano sprawę zautomobilizowania straży pożarnej, a mianowicie idzie o zakupno sikawki motorowej z beczkowozem i siedzeniami dla strażaków, co wobec mającego wkrótce nastąpić powiększenia miasta, okazuje się niezbędnem dla pośpiechu w ratownictwie i korzystniejszem, niż trzymanie ciągle w pogotowiu 3-ch par koni. Wobec obiecanych subwencji i pożyczek długoterminowych na ten cel z różnych źródeł, postawił r. ks. prałat Lubelski wniosek, aby brakujące sumy wstawić dodatkowo do budżetu roku bieżącego, co Rada uchwaliła.

Ponadto Rada uchwaliła żyd. stow. „Jad Charuzim“ grunt na Pogwizdowie, wielkości 1008 m^2 pod budowę internatu dla żydowskiej młodzieży rzemieślniczej, a na gwiazdkę uchwaliła dla najbiedniejszej dziatwy m. Tarnowa w różnych instytucjach umieszczonej 1.000 zł, 150 zł. dla dzieci w szpitalu powszechnym i 500 zł. dla żołnierzy.

W końcu wybrała Rada do okręgowej komisji wyborczej na członków burm. dr. Kryplewskiego, dr. Silbigera, a r. Wojciechowskiego i Heimana na zastępców i do 1 miejskich komisji wyborczych po 3 członków i 3 zastępców.

Jak miasto zwalnia robotników z pracy?

W poniedziałek ubiegły zwolniło budownictwo miejskie 33 robotników, którzy rano przyszli do pracy—po austrjacku: „idźcie do domu! niema roboty.“

Robotnicy znaleźli się bezradni na ulicy. Wielu goryczą miało zaprawione usta. Epitetów jakie szły pod adresem rządców miasta powtarzać nie trzeba. Wystarczy podać skargi. Czy słuszne? Oto ich treść:

— To tak? Teraz? Przed świętami zwalniają nas bez niczego?

— Przecież się nam należy 14-dniowe wypowiedzenie...

— Już 17 lat pracuję przy magistracie, alem jeszcze takiej odprawy przed świętami nie miał...

— A bo teraz burmistrz — socjalista rządzi, to przez to tak robotników traktują.

— Gdzie są te opiekuny socjalistyczne, cośmy im składki oddawali?

— A no, jeden zabrał poły w garść i świsnął, gdzie pieprz rośnie; reszta panuje w Kasie Chorych.

— Kiedy tak, to choćmy do chrześcijanki; może tam co pomogą.

Przyszli. Narady. Trzeba interwenjować u burmistrza. Może on nie wie o tem. Wybrano delegację. Trzech robotników, dwóch sekretarzy.

Pan burmistrz przyjął z uprzejmą miną.

Przyrzekł zająć żonatych i obarczonych rodziną, przyrzekł dać pracę tarnowskim robotnikom.

Co do 14-dniowego wypowiedzenia to on, prawnik, wyraził zdanie, że zapyta o to budownictwo, czy się ono należy zwolnionym. To wielce zdziwiło delegację.

Ale jeszcze więcej zdziwiły dwie wygłoszone do delegacji robotniczej zasady, wypowiedziane przez burmistrza, pono socjalisty:

I. „Robotnik przez lato powinien zaoszczędzić sobie na zimę.“

(— Z czego? Z tych 3 złotych dziennie?)

II. „Ci co długo (lat kilkanaście) pracują w Magistracie powinni ustąpić miejsca, tym którzy jeszcze w magistracie nie robili.“

(— Bo? —)

— „Bo oni już dosyć zażyli chleba magistrackiego.“

Czyli—że kto kilkanaście lat pracuje w Magistracie, powinien już iść na żebry. Dosyć się nażywał!

Dziwić się należy że delegacja robotników delikatnie wysłuchała tych wzniosłych zasad. Użyła drogi legalnej.

Wieczorem na posiedzeniu Rady interpelował w tej sprawie radny robotnik z chrześcijanki p. Świątek.

Pan burmistrz się rozmyślił i nawet nie obiecał dać pracy i pierszeństwa żonatym i miejskim lecz odpowiedział krótko: niema roboty.

Na posiedzeniu było obecnych sześciu socjalistów radnych. Żaden w tej sprawie głosu nie zabrał. Ani Żarek, ani Skwirut, ani Hutter, ani Huppert, ani ci, co są od podnoszenia rąk. Uznali, że wszystko jest w porządku.

Umieli z tych robotników składki ciągnąć, gdy mieli pracę i pieniądze. Teraz na bezrobocie, że nie są zdolni nic płacić „na organizację“ — to i gadać o nich nie warto.

Nazajutrz we wtorek przyszli zwolnieni do pracy lub po odpowiedź obiecaną przez p. burmistrza

— Niema roboty!

Znowu musiał sekretarjat chrześcijańskich związków zawodowych interweniować, tym razem u Inspektora pracy.

Na jego stanowczą interwencję i wytłumaczenie pracownikom miejskim, jak należy rozumieć ustawę robotniczą o zwalnianiu z pracy, przyjęto zwolnionych do pracy, dając im równocześnie 14 dniowe wypowiedzenie.

Ale to nie koniec — panowie rządcy miasta!

Magistrat ma obowiązek nie tylko przyjmować i uwalniać robotników, nie tylko bawić się z nimi w ciuciubabkę, nietylko prawić im morały i niedorzeczności; ale Magistrat powinien w razie gdy ma jeszcze jaką robotę w zimie, **zwalniać najpierw kawalerów i zamiejscowych**, a potem dopiero żonatych i miejscowych i Magistrat powinien mieć choć kapkę tego kapitalistycznego uczucia,że ten który lat kilka lub kilkanaście pracuje (między zwolnionemi był jeden co przeszło 20 lat pracuje w Magistracie) powinien być trochę lepiej traktowany, choćby przez rękawiczkę. To nie cytryna, którą się wycisnęło i odrzuca.

Lepiej było o tem pomyśleć i to jest obowiązkiem Magistratu i moralnym i społecznym, niż łamać sobie głowę, jakby podarować p. Feldbaumowi 4.800 zł.

Chrześcijanka przypilnuje tej sprawy i dopomoże Magistratowi do spełnienia obowiązków społecznych wobec swych robotników.

POLACY!

Setki miljonów wyjdą z rąk waszych na *zakupy świąteczne.* Niechaj ten grosz — zapracowany przez polskie ręce — nie pójdzie na marne! Niech go znów polskie ręce podadzą drugim Polakom — a więc:

1. *Pamiętajcie o wyrobach polskich!*
2. *Kupujcie tylko u chrześcijan!*
3. Poprzesz kupca polskiego — to powstanie drugi sklep polski.
4. Nieś grosz polski do polskich sklepów, do polskich spółdzielni i składnic!

Grosz polski - wydany raz w obce ręce — przepada dla Polski bezpowrotnie i może być użyty przeciw niej.

Kupując u swoich, popieracie samych siebie!

Z ruchu przedwyborczego.

List Episkopatu Polskiego w sprawie wyborów pobudził stronnictwa stojące na gruncie katolickim i narodowym do zastanowienia się z kim iść mają i na jakich zasadach.

Prezydjum stronnictwa Chrześć. Demokracji zaprosiło wszystkie stronnictwa polskie od endecji do enpeeru (także i katol. ludowych) na obrady celem utworzenia wspólnego bloku

PAWEŁ S.

JĘDREK ŁADOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Po trzech dniach Jędrek powrócił do Matysa. Mógł się już przydać chlebodawcy, choćby na tyle, ile podołał jedną ręką. Nie chciał próżnować, jako że wziął zapłatę i należało ją obsługiwać. Aliści hasło "gotów" nie schodziło mu z oczu, jakby było żywym człowiekiem.

Zaraz w niedzielę po nieszporach zwabił kilku kolegów i jął pomału badać grunt. Jeden był chętny, reszta wyśmiali go i odeszli. Źle, bo źle poszło, w każdym razie już ich dwóch było. A dwóch, to też już siła... Jednak Jędrek ducha nie tracił. Zaciął się, że nie opuści rąk dopóty, dopóki celu nie osiągnie.

— Nie sztuka zrobić, kiedy się wszystko składa — mawiał do siebie — ale przebojem dopiąć swego, to jest nie bodaj co! Naprzykład: gdyby Skrzetuski ze Zbaraża prostą drogą był szedł do Lwowa po ratunek, to... cóż wielkiego w tem byłoby? Od, rzecz zwyczajna. Lecz droga jego była inna, którą już pan Longinus życiem przypłacił. On szedł prawie na pewną śmierć. Mókł w stawie całą dobę, głodem przymierał, przez krocie wrogów się przemykał, co krok śmierć mu patrzyła w oczy... A on nie cofnął się lecz szedł, ledwie już żyw, ledwie przytomny... Aż doszedł do królewskiej kwatery, wygłodzony jak widmo... Ot co, to była sztuka i zaparcie się siebie! A ja i wyśpię się i pożywię, jestem wśród swoich a nie wrogów i ja miałbym się cofnąć? Przenigdy!

Tak sobie przysiągł i markotności nie dopuszczał do serca. Ze starszych chłopców zrezygnował narazie, tylko wziął się do młodszych. Po niespełna tygodniu zebrał ich coś z dwudziestu. Z tym małym hufcem poszedł do Księdza Proboszcza. Zaczęła się narada, spisy chłopaków, no a potem wybory... Śmiały się oczy chłopców, że i oni głosują, niby starszyzna na wójta, albo posła. Siłą rzeczy Ksiądz został patronem Związku, Jędrka wybrano na prezesa, resztę stanowisk przyjęli na siebie inni chłopcy. Ksiądz patron odczytał potem statut Związku, punkt po punkcie, tłumacząc go zebranym. Ręce chłopięce podniosły się ku górze, na znak, że tak żyć pragną. Po uroczystem przyrzeczeniu ksiądz patron począł szperać po szafach i wyciągać z nich książki. Złożył ich stos niemały i rzekł poważnie:

— Te książki, chłopcy, od dziś wasze, związkowe. Wiecie co macie robić dalej...

Wiedzieli. Tak niespodzianie zrodził się początek bibljoteki. I tak się stało, lecz to niedługo trwało. Przemyślność i ambicja Jędrka poszły dalej. W Porębie, jako i w każdej niemal wsi, był gminny areszt... Było ci to mało co większe od chlewika, z kratami w oknach i przepierzeniem w środku. Jędrek to spenetrował, obejrzał z wszystkich stron, poczem przyszedł do przekonania, że gdyby tak wyjąć z tego „hareśtu“ przepiórkę i wprawić większe okna, wreszcie obielić, to i owo dołożyć, to z tej niemiłej i wieś szpecącej budy byłby dla Związku wcale zdatny pałacyk... Kryminalników i tak tu teraz nie trzymano, bo jak który przetrzeźwiał, to wybił deskę ze sufitu i poszedł wolno pokłonić się wójtowi i podziękować za opiekę... Czyli innemi słowy areszt wójta ośmieszał i nie spełniał swojego przeznaczenia. Tę okoliczność postanowił Jędrek wykorzystać co prędzej i użyć ją do swoich celów. Zabrawszy zatem swych związkowców udał się z nimi do pana wójta. Zdziwił się wójt niemało co to za dyputacja wgarnęła się do kancelarji gminnej. Chłopcy przykładnie ucałowali wójta w rękę, poczem Jędrek począł wyłuszczać cel przybycia. Zdumiał się wójt, skąd taki rezon wziął się u Jędrka. Wyjął więc fajkę z zębów, wsparł się na stole i słuchał pełen nietajonej powagi.

— Panie wójcie, prosimy pięknie — razem odezwali się chłopcy, kiedy Jędrek zakończył.

Wójt nie odrzekł od razu, tylko powoli nałożył sobie fajkę, zapalił ją z niemałem namaszczeniem, i, gdy już pyknął kilka rązy, dopiero odrzekł:

— Ano nieźleście sobie to poczęli... Areśt jest próżny, tylko widzicie, to nie jest moja własność, ale gminy. Na to musi być rada... ja wniosek podam, może uchwalą, by wam go dać na własność. Dobrze wam patrzy z oczu, to nie będę przeciwny, ale stał będę na tem, byście dopięli swego.

Pogadali jeszcze o tem i owem, przyczem wójt Jędrka wypytywał o zdrowie, pochwalił jego poświęcenie i coś napomknął tajemniczo, że taki czyn odważny nie zostanie bez echa i uznania...

Na tem się dziś skończyło, lecz najbliższa niedziela popchnęła sprawę naprzód. Rada gminna oddała areszt na rzecz Związku. Radość chłopców nie miała granic. Bezzwłocznie zabrano się do dzieła. Dobra sprawa spotkała się z poparciem. c. d. n.

katolicko-narodowego. Obrady trwają już dni kilka i jak niektóre pisma podają przed 21 grudnia nie można się spodziewać wyniku obrad.

Co do stronnictwa katol.-ludowego — jesteśmy upoważnieni podać, że stronnictwo katol.-ludowe nie zdecydowało się jeszcze z kim pójść do wyborów. Najchętniej poszłoby w bloku katolickim, ale pod warunkiem, że będą w nim ludzie uczciwi, po katolicku myślący, mający dobro Kościoła i państwa na celu a nie skompromitowani politycy, którzy pod firmą katolicką chcieliby znowu wypłynąć na widownię, żerować na ciele Ojczyzny i podkopywać autorytet państwa dla własnych egoistycznych i partyjnych celów. Gdyby takiego uczciwego bloku katolickiego nie dało się stworzyć, to stronnictwo katol. ludowe pójdzie do wyborów raczej samo a nie sprzeniewierzy się swoim zasadom i swojej dotychczasowej działalności tak, jak przy ostatnich wyborach w roku 1922 wolało iść osobno, mimo że je na wszelki niegodziwy wprost sposób zwalczała i ósemka i wpływowy wówczas bardzo i potężny Piast i cała lewica.

Wreszcie, aby położyć kres różnym doniesieniom i dziennikarskim kaczkom czynniki miarodajne oświadczają, że stronnictwo katol.-ludowe ze Stapińskim i jego partją iść do wyborów nie myśli i nie pójdzie.

Oświadczenie to przyjmie ogół katolicki Tarnowa i tych okolic, gdzie sięgają wpływy katol.-ludowych z ulgą i przeświadczeniem, że jak dotąd tak i nadal stronnictwo katol. ludowe nie zdradzi swych zasad i nie zaprzeda się.

Jest to na naszym terenie dotąd jedyne stronnictwo o zasadach prawdziwie katolickich, a jako takiemu, zdrowy rozsądek i zasady nie pozwalają pójść razem z Witosem, Kiernikiem i innymi bankrutami moralnemi.

Co sądzić jednak — powie ktoś — o katolickich zapewnieniach „Piasta“. Wobec zmienionej sytuacji jest to zmieniona taktyka wyborcza, szukanie parawanu moralnego, jakie stronnictwu Piasta udzielą te uczciwe i katolickie stronnictwa, które z Piastem się łączą dla różnych celów, poniekąd usprawiedliwionych.

Podobnie jak Piast, tak i endecja szuka już nie parawanu, ale naiwnisia, któryby dał się nabrać na ich obecnie głoszone hasła i z ciężkich opresyj ciągnął to stronnictwo za uszy.

Prawi i lewi socjaliści,

czyli jak tow. A. Ciołkosz brał lanie.

Coś się widocznie pokręciło w tym polskim socjaliźmie! Słyszane to rzeczy, żeby powstali prawicowi i lewicowi socjaliści?

I to nie gdzieś tam za wodami i górami tacy się znajdują, ale w Tarnowie. Dowiedzieliśmy się przed zeszłą niedzielą ze zdumieniem, że w naszem mieście istnieje komitet miejscowy P. P. S. lewicy i że swego wodza tow. Czumę zaprosił, by wygłosił tu odczyt na temat, który socjalizm jest czystszy: lewicowy czy prawicowy.

I coś się także pokręciło w czerwonej budzie socjalistów tarnowskich, bo tow. Ciołkosz zamiast pójść przekonać tow. Czumę, że prawicowy socjalizm jest lepszy, po długich wysiłkach zdołał zaledwie zebrać garstkę prawicowych towarzyszy, aby w myśl szczytnych haseł socjalistycznych o wolności słowa i zebrań, rozbić odczyt Czumy. Wtedy to lewicowi socjaliści dobrali się do prawicowego towarzysza Adama Ciołkosza i w nieco niedelikatny sposób wypisywali mu maksymy socjalistycznej ewangelji na jego skórze.

No, no — co się to dzieje? Towarzysz Ciołkosz tak zawzięcie pyskujący za biciem burżujów (czytaj: wszystkich, którzy nie są pepesiakami) bierze lanie i to od kogo? — od własnych towarzyszy.

Dzięki tylko interwencji tak przez Ciołkoszów znienawidzonej policji skończyło się na wzajemnem socjalistyczno-prawicowo lewicowym obijaniu boczków i buzi w myśl zasad solidarności proletarjatu.

Oprócz wszystkich komicznych incydentów tej szczerej miłości socjalistycznej, płynie z tego niedzielnego spotkania się prawicowych i lewicowych socjalików nauka, nauka ta, że już i właśni towarzysze poznali się na bladze i krętactwie Ciołkoszów. Dość im tego ustawicznego psioczenia na wszystko i wszystkich. Dość tego sięgania już obecnie i młodego Ciołkosza po mandat.

Blaga — oszustwo — nienawiść zbiera owoce.

Dobrze wypasieni przy żłobie Kasy Chorych, broniąc pełnego koryta, biorą się za łby z niewypasionymi, bo brak tam już miejsca dla wszystkich adjutantów Ciołkosza.

Polski Sekretarjat Towarzystw robotniczych we Francji.

1 listopada 1924 r. polskie towarzystwa katolickie we Francji utworzyły Związek Towrzystw katolickich. Prezesem jego jest p. Szambelańczyk, robotnik. Dziś Związek doszedł do imponującej liczby 14.000 członków. Polska Misja Katolicka dodała mu do technicznej pomocy Sekretarjat Generalny. Pierwszym sekretarzem generalnym był w ciągu dwu lat ks. Gorgolewski, niezmiernie zasłużony około rozwoju Związku. Obecnie jest nim ks. Garstecki. P. Szambelańczyk cieszy się na wychodztwie ogromną sympatją, jako inteligentny i nawskroś prawy charakter. Niezapomnianą będzie dla ciężko pracujących na chleb robotników polskich we Francji chwila, kiedy ks. rektor Szymbor na Zjeździe katolickim w Douai, wobec 5.000 uczestników oraz wobec Ks. Arcyb. Chollet. Ks. Bisk. Radońskiego, konsula Gawrońskiego i in., w gorących słowach wyraził swoje i całego wychodźtwa uznanie dla robotnika, który dziś stanął, na czele emigracji polskiej. Dzięki staraniom Związku Sekretarjat Generalny ma dziś własną siedzibą w Sens. Ponieważ we Francji Polacy to prawie sami robotnicy, więc Sekretarjat stow. katolickie jest równocześnie Sekretarjatem polskich robotników katolickich.

Syn cieśli arcybiskupem w Ostrzyhomiu i prymasem Węgier.

Prasa niemiecka zajmuje się wiele świeżo nominowanym Prymasem Węgier. O. Justyn Szeredyi urodził się w r. 1884 w wiosze Deaki (pod Preszburgiem) jako syn ubogiego cieśli i otrzymał chrzestne imię Jerzy. Pierwotnie miał ojciec zamiar skierowania syna do rękodzieła. Młody chłopiec jednak okazał w szkólce wiejskiej tak wybitne zdolności, że zwrócił uwagę otoczenia na siebie. Zajął się nim proboszcz miejscowy. Młody Szeredyi ukończył gimnazjum w Preszburgu, poczem wstąpił do zakonu Benedyktynów, gdzie otrzymał zakonne imię Justyn. Już jako ksiądz oddał się studjom matematyki i fizyki. Wysłany do Rzymu kształcił się w kolegjum benedyktyńskiem na Monte Aventino, którego potem został profesorem.

Tutaj, w Rzymie, zastała go wojna. Na polecenie kard. Gasparriego został zaproszony do komisji przygotowującej Nowy Kodeks prawa kanonicznego. Po wojnie wrócił do kraju i objął obowiązki kapelana wojskowego; przez pewien czas wykonywał opiekę nad jeńcami z armji rosyjskiej. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej na Węgrzech udał się do Rzymu i tu spełniał funkcje profesora w kolegjum benedyktyńskim.

Kronika.

ODCZYT o „Stanisławie Wyspiańskim“ wygłosi prof. Walerjan Wróblewski w sali kina »Marzenie« w niedzielę 18 b. m. o godz. 11 przed poł.

OTWARCIE KURSU RYSUNKOWEGO dla robotników budowlanych zgrupowanych w Chrześć. Związku zawodowym nastąpiło w zeszłą niedzielę. Przed rozpoczęciem kursu odprawił ks. patron Rzepka w Oratorjum Ks. Filipinów o godz. 10-tej mszę św. na pomyślność kształcących się i wygłosił okolicznościowe kazanie. Otworzył kurs w szkole im. Kopernika serdecznem przemówieniem p. dyr. Szypuła, wskazując na korzyści, jakie daje zawodowej pracy nauka teoryczna i zachęcając kursistów do wytrwania. Odpowiadał dziękując za poparcie i użyczenie sali szkolnej ks. Patron Rzepka. Potem nastąpiła pierwsza lekcja rysunków, które prowadzi p. Skoczek.

Na pierwszej lekcji było 24 uczestników, przeważnie cieśle. Zgłoszenia płyną jeszcze i przyjmuje je Sekretarjat Chrześć. Związków Robotniczych (Seminarska 7). Następna lekcja odbędzie się w nieazielę 18. b. m. o godz. 11 w tej samej szkole.

Przedtem o godz. 10 odprawiona będzie dla kursistów msza św. w Oratorjum Ks. Eilipinów. Zbiórka w Sekretarjacie.

WENTA PRZEDŚWIĄTECZNA, najlepsza ze wszystkich, bo z ramienia Tow. św. Wincentego à Paulo odbędzie się w niedzielę 18 b. m. w sali Sokoła I o godz. 3 po południu. Cel najbardziej humanitarny, bo pomoc dla wstydzących się żebrać. Tow. św. Wincetego à Paulo ma tak zaszczytną opinję, że nikogo nie braknie na wencie, by przysporzyć funduszów, coś wygrać (będą cielęta!) i rozerwać się nieco

WYNIK ROZLOSOWANIA głównych wygranych loterji Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych w Warszawie. Ponieważ wiele z publiczności zakupiło losy tego Stow. i jest ciekawa wyniku losowania, przeto podajemy rezultat ciągnienia wymienionej loterji: Wagon węgla 145.416, 168.431. Rower 253.260, 40.893. Maszyna do szycia 147.569, 246.660. Gramofon 32.035, 252.320, 135.392. Radjoaparat 25.242, 229.401. Zegar ścienny 86.339. Aparat fotograficzny 46. 908. Koń 192. 349. Krowa 93.858. Sztuka towaru białego 120.088, 26.169, 206.422, 200.716, 101.304, 148.382, 136.807, 200.096, 28.571, 24.788. Zastawa platerowa 35.527, 227.244, 60 611, 22.438, 142.016, 224.236, 136.228, 185.485, 95.529, 240.251, Zegarek 235.059, 120,423, 198 960, 21.007, 143.038, 198.461, 126.201, 86.789, 236.531, 25.291. Umywalnia 105.031, 234.433, 132.274, 225.410, 77.540, 88.567, 245.710, 226.946, 221.599, 136.581.

WŚCIEKŁY PIES będący własnością Onaka z Klikowej pokąsał wiele osób w Tarnowie jak syna prof. Gorzejowskiego, syna wdowy po poległym Lusztynowej z Pogwizdowa i Witolda Gorlickiego. Psa zabito w ogrodzie szkoły ogrodniczej.

Pokąsanych chłopców wysłano do zakładu serologicznego w Krakowie.

EKSPEDYCJA DO PERU. W ostatnim tygodniu został ustalony ze strony rządu skład ekspedycji do Peru celem zbadania warunków, panujących na terenach przeznaczonych dla koncesji polskiej. Ekspedycja będzie się składała z 4-ch osób, a mianowicie: Przedstawiciela Urzędu Emigracyjnego i jednocześnie kierownika ekspedycji, inż. Gadomskiego, dwóch ekspertów — d-ra Nowickiego i red. Pankiewicza, oraz znanego podróżnika po południowej Ameryce por. Lepeckiego. Wyjazd ekspedycji z Warszawy nastąpi w pierwszych dniach stycznia.

BIEDNA KRAWCZYNI, córka uczciwej rodziny robotniczej, z ukończoną praktyką krawiectwa z braku własnej maszyny do szycia — zmuszona jest pracować u żydów za marne wynagrodzenie. Sekretarjat Chrześć. Związków zawodowych chcąc jej umożliwić, samodzielną pracę i możliwość utrzymania starych rodziców, pośredniczy w zakupnie maszyny używanej, w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Naszego Głosu“.

USCHER SELIG HIESIGER urodzony w r. 1902 w Olempowie pow. Ropczyce zgubił książeczką, którą unieważnia

JASSY JAKÓB urodzony w r. 1889 zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów, którą unieważnia.

NA ŚWIĘTA!

zakupujcie wszystko w Spółdzielni Robotników Chrześć.

Zjednoczenie

Pasaż Tertila.

Pierwszorzędny zakład i pracownia zegarmistrzowska

Franciszka Kaluchy

w Tarnowie, Plac Kazimierza W.

(w pasażu Tertila)



ma na składzie: zegarki szwajcarskie i t. d., jakoteż zegary pendułowe, budziki pierwszorzędnych fabryk, wykonuje wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące rzetelnie pod gwarancją i po umiarkowanych cenach.

Na święta!

Józef Steindel

Ul. KRAKOWSKA 29.

poleca:

swe, znane najlepsze wędliny, jak szynki, kiełbasy, polędwice, wędzonki i t. p.

JAN WILCZYŃSKI

HANDEL PAPIERU

W TARNOWIE

ul. Krakowska 7.

(obok hotelu Bristol).

Praktyczne podarunki

na Gwiazdkę

Pamiętniki, albumy na pocztówki, ramki papiery listowe w kopertach, blokach i kasetkach

w ogromnym wyborze!

Józef Berowski

ul. Krakowska 1.

dostarcza na święta najlepsze towary kolonjalne, wódki, likiery i koniaki po cenach konkurencyjnych.

Restauracja i handel śniadankowy

Ignacego Szafrańskiego

(Bar — róg ul. Krakowskiej)

poleca na święta po zniżonych cenach znakomite wódki i likiery, wino krajowe i zagraniczne, piwo bawarskie i jasne butelkowe.

Obiady z 3 dań 1·20 zł.

Przyjmuje abonentów.

Gustaw Augustyn

SKŁAD PAPIERU

TARNÓW, KRAKOWSKA 15.

poleca w olbrzymim wyborze ozdoby choinkowe, staniol w różnych kolorach, włosy anielskie, świeczki, świeczniki, sztuczne ognie i t. d.

Wielki wybór albumów, i pamiętników, szopki gotowe w arkuszach i do wycinania.

Z OKAZJI ŚWIĄT

Poleca wszelkie towary jak: migdały, rodzynki, orzechy włoskie łuskane i całe, tureckie łuskane i całe. Mak cały i mielony, cykatę, skórkę pomarańczową, śliwki, morele, konfitury, kompoty, cukier i mąkę 00

Fr. Adam Paluch

Katedralna 5. Telefon 88.

KSIĘGARNIA ZYGMUNTA JELENIA

w Tarnowie

wydała i poleca ostatnią „Nowość“

Ks. WIECZOREK:

„PO KOLĘDZIE“

Jasełka dla kolędników.

Cena 60 groszy.

Rudolf Oleksy

Tarnów, ul. Krakowska 31.

Tel. sklepu 191. — Tel. mieszkania 315.

Handel towarów kolonjalnych, koniaków, likierów i wódek.

WIELKI WYBÓR KAWY

gruboziarnistej.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 24-tym października 1927 r. otwieram

Tarnowie, w Pasażu Tertila

PRACOWNIĘ

Nożowniczo-ślifiersko-ortopedyczną

Wszelkie zamówienia wykonuję solidnie po przystępnych cenach

a to: ostrzenie brzytew, nożyczek, oraz naprawa maszynek do mięsa i maszynek do włosów;

specjalne ostrzenie żyletek oraz przyborów do manucure;

wykonywa niklowanie i naprawianie instrumentów chirurgicznych;

ostrzy noże introligatorkie do maszyn do cięcia tudzież naprawia numeratory;

na zamówienie wykonywa się: protezy i gorsety — wkłady na płaskie nogi oraz paski rupturowe i t. p.

Doświadczenie zdobyte w kraju i zagranicą dają dostateczną rękojmę, że wszelkie zamówienia wykonane zostaną ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Zamawiających.

Polecając się łaskawym względom kreślę się z wysokiem poważaniem

Maksymiljan Fondyga

JÓZEF ŁYCZKO

ZAKŁAD DLA INSTALACJ ELEKTRYCZNYCH

Tarnów, Plac Sobieskiego 2.

Telefon Nr. 321.

wykonuje wszelkie roboty w zakres elektrotechniki wchodzące po cenach przystępnych.

Ładowanie akumulatorów dla radjoodbiorników.

PIECE kaflowe, **KUCHNIE CEGŁĘ** maszynową, ręczną i pustą, cegłę ogniotrwałą (szamotową), **dachówkę** ciągniętą, tłoczoną i karpiówkę **DRENY** w różnych wymiarach.

polecają po cenach przystępnych i najlepszej jakości

ZAKŁADY CERAMICZNE

Władysława Bracha

w Tarnowie.

JEŚLI chcesz świat cały wprowadzić do swojego domu

JEŚLI pragniesz słuchać doborowej muzyki czy śpiewu utworów scenicznych największych stolic świata,

JEŚLI życzysz sobie zasięgnąć jak najświeższych wiadomości, zanim je jakikolwiek dziennik przynieść może,

JEŚLI zajmują cię autentyczne opisy obcych krajów i ludów, nadto opisy podróży,

JEŚLI pragniesz słuchać pouczających wykładów o najnowszych zdobyczach nauki i sztuki,

JEŚLI wreszcie zapragniesz szukać godziwego wytchnienia po kłopotach i troskach dnia całego,

nie odwlekaj, lecz zakup coprędzej **Aparat Radjowy** lub jego części składowe, z których go sobie sam zbudujesz, a to wszystko osiągniesz bez żadnego trudu i dalszego kosztu, w czem sumiennie obsłuży cię i wszelkich rad udzieli

firma:

Czesław Bandura

Przedsiębiorstwo elektrotechniczne

Telef. 95. **Tarnów, Pl. Kazimierza** Telef. 95.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.